



Muzealna zmiana warty na UJ

## Znawca Ormian szefem



tekst

**BOGDAN GANCARZ**

redaktor wydania

**N**arodziny nowego roku kalendarzowego kojarzą się nieodmiennie z narodzinami nowych Małopolan. Wiele tu zaś zmieniło się w ciągu ostatnich lat. Wprawdzie dzieci wciąż rodzą się przede wszystkim w szpitalach, a nie – tak jak kiedyś – w domu, lecz coraz bardziej popularne wśród mieszkańców województwa stają się tzw. porody rodzinne. Na brak zainteresowania nie narzekają również szkoły rodzenia (prekursorką była tu krakowianka dr Jadwiga Beaupré). Pisz o tym na str. IV-V nasz podhalański korespondent, dumny ojciec urodzonego niedawno Mikołaja.

Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego **ma nowego dyrektora.** Profesora Stanisława Waltosia zastąpił profesor Krzysztof Stopka.

**O**siemdziesięcioletni Waltoś, sprawujący tę funkcję od 1977 r., był nietypowym muzealnikiem. Zwyczaj takimi placówkami kierują historycy sztuki, historycy, etnografowie. On zaś jest wziętym profesorem prawa, autorem podręczników prawa karnego. Drogę do przejęcia po słynnym prof. Karolu Estreicherze kierownictwa muzeum mieszczącego się w najstarszym gmachu uniwersyteckim – Collegium Maius – uitorowała mu miłość do przeszłości podwawelskiego grodu. Był przewodnikiem po Krakowie, twórcą Muzeum Młodej Polski w bronowickiej „Rydłowce”. Uniwersytecka placówka jest zaś oryginalna, gdyż łączy tradycyjne



Dziedziniec Collegium Maius jest wizytówką muzeum

funkcje muzealne z funkcją miejsca uroczystości najstarszej uczelni polskiej. W auli Collegium Maius, podczas uroczystych posiedzeń senatu uczelnianego, nadawane są doktoraty honoris causa UJ, na dziedzińcu rokrocznie w październiku formuje się pochód profesorów przed inauguracją roku akademickiego, goszczeni są odwiedzający Kraków monarchowie i prezydenci.

Waltoś doprowadził m.in. do gruntownej restauracji budynków, unowocześnienia formy funkcjonowania muzeum oraz utworzenia Ogrodu Profesorskiego. Tę schedę przejmuje teraz 53-letni prof. Krzysztof Stopka, historyk, znawca historii Kościoła oraz Ormian polskich, dotychczasowy dyrektor Archiwum UJ.

**Bogdan Gancarz**

## Dobra atmosfera



**KRAKÓW, GRUDZIEŃ 2011 R. W minionym roku miasto odwiedziło prawie 9 mln turystów. Docenili niepowtarzalny klimat Krakowa**

**M**imo dokuczliwego niekiedy smogu nad miastem, turyści docenili atmosferę Krakowa w sensie metaforycznym. W plebiscycie prestiżowego międzynarodowego portalu turystycznego Zoover podwawelski gród zajął drugie miejsce, wyprzedzając jedynie przez Berlin. W tyle pozostały np. Rzym i Barcelona. 85 tys. internautów oceniało m.in. atmosferę zwiedzanych miast oraz ofertę kulturalną. – O Krakowie będzie teraz głośno – powiedziała w trakcie wręczania władzom miasta statuetki Zoover City Trip Avarad Mariola Burejko z polskiego oddziału portalu. Zoover jest odwiedzany przede wszystkim przez turystów niestandardowych, starannie wybierających miejsca, które chcą zobaczyć. Ich opinie są weryfikowane, nie ma tam więc elementów reklamowych, inspirowanych przez hotele czy pensjonaty.

## Nowy wigor Długosza

**PLYTA.** Krakowski poeta, niedysyjerszy pieśniarz Piwnicy pod Baranami, koniec swojego jubileuszowego roku 70. urodzin podsumował płytą „Leszek Długosz 2011”. Są tu dobrze znane hity („Jurgowska karczma”, „Berlin 1913”), „Niepotrzebna droga” napisana w wieku 15 lat, a także utwory, których dotąd nie było jeszcze na płytach („U Michalika muzyka”, „Ironia”). Nowych aranżacji dokonali towarzyszący wiernie od lat Długoszowi Wie-

śław Murzański, wiolonczelista i dyrygent, oraz Maciej Pierzchała. – Myślę, że ta fuzja piwnicznego stylu oraz nowego wigoru i kolorytu przyniosła efekty lepsze niż oczekiwane – mówi artysta. Tak rzeczywiście jest. Dojrzały śpiew Długosza przyciąga nutami radości i melancholii niemniej silnie niż w czasach młodości pieśniarza. W każdej beczce miodu może znaleźć się jednak łyżka dziegciu. Trudno się przyzwyczaić do odnowionego „Berlina 1913”. To ulubiona przez wielu, bardzo poruszająca piosenka Długosza do słów Tuwima. Tymczasem w nowej wersji zamieniła się głównie w melorecytację w stylu, w jakim przed I wojną światową robił to rosyjski poeta Igor Siewierianin. O ile podobna melorecytacja w piosence „U Michalika muzyka” doskonale „unoszą” tekst, to w „Berlinie” zanadto wtapia się w tło muzyczne.

bg



## Relikwiarz błogostawionego

**KALWARIA ZEBRZYDOWSKA.** W sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej umieszczono relikwiarz z ampułką krwi bł. Jana Pawła II. Ma kształt otwartego brewiarza z herbem papieskim i słowami: „Tutaj

moje serce pozostało na zawsze”, wypowiedzianymi przez papieża podczas pobytu w Kalwarii 19 sierpnia 2002 r. Relikwiarz przytwierdzono do kłęcznika, na którym wówczas się modlił.

bg

## Wielkie kołędowanie

**ZAPROSZENIE.** 14 stycznia o 19.00 ulica Budryka i całe miasteczko studenckie AGH w Krakowie wypełnią się dźwiękami nietypowego koncertu kołędowego, połączonego z bożonarodzeniowym spektaklem teatralnym w Klubie Studenckim „Studio”. Za „Wielkie Kołędowanie” od wielu lat odpowiada Duszpasterstwo Akademickie „Na Miasteczku”, a współorganizatorem wydarzenia jest Fundacja Studentów i Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej „Academica”. W tegoroczny koncert włączył się też projekt artystyczny TFP, czyli ok. 70 osób z całej Polski (a wywodzących się z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, gdzie występowały na koncertach ewangelizacyjnych

i na Przystanku Jezus) mówiących o Bogu poprzez muzykę lub teatr.

mf

**ŚPIEWAJMY I GRAJMY MU**  
3. Kołędowanie z Janem Pawłem II

z udziałem Metropolity Krakowskiego  
J. E. Ks. Kardynała Stanisława Dziwisza

Niedziela, 15 stycznia 2012., godz. 18.00  
Filharmonia im. Karola Szymanowskiego  
Kraków, ul. Zwierzyniecka 1

Wykonawcy:  
Alicja Majewska  
Beata Rybotycka  
Natalia Niemen  
Marta Bizoń  
Zbigniew Wodecki  
Andrzej Lampert  
Włodzimierz Korcz – fortepian

Strzyżowski Chór Kameralny  
pod dyrykcją Grzegorza Oliwy  
Horizon Ensemble  
Dyrygent: Rafał Jacek Dębski

Scenariusz i reżyseria: Beata Płoch  
Scenografia: Jolanta Picholka

Bilety wspaniałe w cenie 30 zł do nabycia w Instytucie Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie, ul. Kanonicza 18, tel. 12 421 49 83, www.idmip2.pl

## Zasłużony order

**KRAKÓW.** 27 grudnia prof. Halina Piekarz, wdowa po Tadeuszu Piekarzu, pierwszym wojewodzie krakowskim w Polsce odrodzonej po 1989 r., odebrała przyznany pośmiertnie mężowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Prezydent RP uhonorował go „za zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce”. Tadeusz Piekarz urodził się w 1941 r., był znanym działaczem małopolskiej „Solidarności”, internowanym w stanie wojennym. W 1990 r. został wojewodą. Pełnił tę funkcję przez 5 lat. W tym okresie doprowadził m.in. do dokończenia budowy Szpitala im. Rydygiera w Krakowie, renowacji Teatru im. Słowackiego, odbudowy po pożarze Filharmonii Krakowskiej, zabezpieczenia zabytkowej części kopalni soli oraz klasztoru franciszkanów w Wieliczce po katastrofalnym podziemnym wycieku wody. Dalšie pełnienie funkcji uniemożliwiła mu choroba. Po rehabilitacji wrócił do pracy społecznej. Zmarł w 2005 r. – W działaniu był bezpartyjnym państwowcem – wspomina Kazimierz Barczyk, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego. Odznaczenie wręczał Halinie Piekarz wojewoda małopolski Jerzy Miller, niegdyś jeden z członków tzw. drużyny Piekarza, grona jego najbliższych współpracowników z Urzędu Wojewódzkiego. Wielu z nich zajęło później ważne stanowiska państwowe

KAROL ZIELIŃSKI



**Mąż był człowiekiem współpracy, potrafił skupić wartościowych ludzi wokół wielkich celów – powiedziała prof. Halina Piekarz, wdowa po Tadeuszu Piekarzu**

i samorządowe. Miller był ministrem spraw wewnętrznych, Józef Lasota – prezydentem Krakowa, Kazimierz Kapera – wiceministrem zdrowia, Janusz Sepioł – marszałkiem województwa małopolskiego, Kazimierz Bujakowski – głównym geodetą kraju.

bg

## Bilety dla Czytelników

**KRAKÓW.** Już w najbliższą niedzielę, 15 stycznia o godz. 18, w Filharmonii Krakowskiej odbędzie się trzecie kołędowanie z Janem Pawłem II. W koncercie „Śpiewajmy i grajmy Mu...” wezmą udział popularni artyści, m.in.: Alicja Majewska, Beata Rybotycka, Natalia Niemen, Marta Bizoń, Zbigniew Wodecki, Andrzej Lampert i Włodzimierz Korcz. Solistom będą towarzyszyć Strzyżowski Chór Kameralny pod dyrykcją Grzegorza Oliwy i orkiestra Horizon Ensemble pod batutą Rafała Delekty. Honorowy patronat nad koncertem objął kard. Stanisław Dziwisz, a patronat medialny m.in. GN.

Bilety w cenie 30 zł można kupić w siedzibie organizatora koncertu – Instytutu Dialogu Międzykulturowego (ul. Kanonicza 18), a wśród Czytelników, którzy w poniedziałek 9 stycznia napiszą do nas pod adresem: [krakow@gosc.pl](mailto:krakow@gosc.pl), rozlosujemy 4 podwójne zaproszenia.

mf

**GOŚĆ KRAKOWSKI**  
krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

2 stycznia ruszyła Krakowska Karta Rodzinna 4+

# Bez zamachu na budżet

O inwestowaniu w rodzinę i powodach do dumy z **Marzeną Paszkot**, pełnomocnikiem prezydenta Krakowa ds. rodziny i polityki społecznej oraz koordynatorem Programu KKR4+, rozmawia Monika Łącka.



MONIKA ŁĄCKA

**MONIKA ŁĄCKA:** Demografowie biją na alarm, że społeczeństwo się starzeje. Nasze miasto stawia więc na rodziny wielodzietne.

**MARZENA PASZKOT:** – W rodzinie, szczególnie tę wielodzietną, zawsze trzeba inwestować, zawsze trzeba ją wspierać. To element polityki rodzinnej miasta, które powinno być dumne z rodzin podejmujących wysiłek wychowania licznego potomstwa. Niestety, rodzina wielodzietna wciąż kojarzy się z patologią. Chcemy zerwać z tym

– **Rodzinna wielodzietna to nie tylko niezliczona liczba dziecięcych uśmiechów, ale także mnóstwo wydatków – podkreśla Marzena Paszkot**

stereotypem, bo bardzo często jest to rodzina, w której rodzice są dobrze wykształceni, oboje pracują na utrzymanie, a dzieci są zadbane i niczego im nie brakuje. Rodzice na pierwszym planie stawiają jednak edukację dzieci i ich podsta-

wowe potrzeby, a wspólne wyjście np. do teatru czy muzeum jest wydatkiem, na który rzadko mogą sobie pozwolić. Krakowska Karta Rodzinna 4+ ma sprawić, że wyprawa na basen nie będzie już zamachem na domowy budżet. Jeśli program będzie cieszył się powodzeniem, a finanse miasta pozwolą na poszerzenie jego oferty, niewykluczone, że karta obejmie też rodziny 3+.

**Uchwałą o stworzeniu KKR4+ Rada Miasta podjęta w kwietniu 2010 r., jednak projekt ruszył dopiero od stycznia 2012 r. Co działo się w ciągu tych dwóch lat?**

– Po podjęciu uchwały powstała specjalna strona internetowa, która dla wszystkich rodzin – bez względu na liczbę dzieci – miała być źródłem informacji o przysługujących im ulgach w miejscach przyjaznych rodzinie na terenie gminy miejskiej Kraków. W lipcu 2011 r. prezydent Jacek Majchrowski powołał 12-osobowy zespół wdrażający program Krakowska Karta Rodzinna 4+. Trzeba było opracować regulamin, zasady udziału rodzin i firm oferujących zniżki. Wysłaliśmy ponad 200 pism

i spotykaliśmy się z przedstawicielami wielu firm. W efekcie udział w starcie programu zadeklarowało ponad 50 instytucji, m.in. teatru Bagatela, Groteska i Ludowy, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Centrum Rozwoju Com Com Zone, Zoo, Księgarnia Hetmańska, Anikino. Niektóre miejsca proponują nam ofertę okazjonalną, np. na mikołajki czy Dzień Dziecka. Kartą zainteresował się nawet Park Miniatur „Świat Marzeń” w Inwałdzie.

**Czy kolejne instytucje mogą włączyć się w realizację programu?**

– Liczymy na to, że będą się do nas zgłaszały kolejne firmy. To przecież dla nich dobra promocja.

**Co trzeba zrobić, aby otrzymać Kartę 4+?**

– Wystarczy, że rodzina mająca co najmniej czworo dzieci i zameldowanie na terenie gminy Kraków złoży wniosek w Wydziale Spraw Społecznych UMK (ul. Stachowicza 18). Można go wypełnić na miejscu lub po pobraniu ze strony [www.kkr.krakow.pl](http://www.kkr.krakow.pl).

## Odpowiedź na potrzeby

**WERONIKA I PRZEMYSŁAW HERMANOWIE, RODZICE PIĘCIORGA DZIECI** – Cieszymy się, że miasto dostrzegło rodziny wielodzietne. Uważamy, że Karta 4+ to dobry pomysł na wsparcie większych rodzin, jak również promowanie takiego modelu rodziny i kształtowanie jej pozytywnego wizerunku. Karta może ułatwić dostęp do dóbr kultury, bardzo ważne są także ulgi w przejazdach komunikacją miejską. Może zachęcić nas do częstszego wyjścia całą rodziną na basen, do muzeum, zoo. Rodziny, zwłaszcza wielodzietne, mają czas na wspólne wyjścia głównie w weekendy i podczas wakacji, czyli wtedy, gdy bilety są najdroższe. Wyjście naszej piątki (nie licząc najmłodszych bliźniaków) do kina kosztuje ponad 90 zł, a godzina na basenie w weekend – ok. 50 zł. Wobec tego pływac chodzimy średnio raz na kwartał. Ostatnio odwiedziliśmy Muzeum Lotnictwa, ale wspólne wyprawy ograniczają się najczęściej do spacerów w parku i wycieczek poza Kraków. W program 4+ chcemy wejść z nadzieją, że oferta karty będzie się stale poszerzać. Jeśli zainteresuje się nią dużo rodzin, kolejne instytucje zaproponują atrakcyjne zniżki. W pełni satysfakcjonujące byłoby ulgi w wysokości 50 proc. (basen, kino) i bezpłatna komunikacja miejska. Tak jest np. w Grodzisku Mazowieckim.

■ R E K L A M A ■



**SZPITAL BONIFRATRÓW  
W KRAKOWIE**

**USG Doppler  
tętnic i żył**

podstawowe badanie  
w diagnostyce chorób naczyń

tel. 12 37 97 377, Kraków, Trynitaraska 11  
[www.bonifratrzy.krakow.pl](http://www.bonifratrzy.krakow.pl)

**PRZEWODNIK  
DOBRYCH  
NARODZIN.**

**– Poród to majestat, za każdym razem Boże Narodzenie. Gdy po 9 miesiącach następuje wielki finał, musi przebiegać w życzliwości i największym spokoju – mówi położna Beata Watychowicz.**



tekst i zdjęcia

**JAN GŁĄBIŃSKI**

podhale@gosc.pl

**G**ościnnie spotyka się z uczestnikami nowotarskiej szkoły rodzenia „ProFamilia”. W 2006 r. otrzymała za swoją pracę tytuł Człowieka Roku w plebiscycie „Gazety Krakowskiej”. Dla niej największym autorytetem w położnictwie był prof. Włodzimierz Fijałkowski, który zauważył, że cywilizacja końca XX wieku wypaczyła zupełnie właściwe przygotowanie do rodzicielstwa.

– Uczestnictwo męża w porodzie jest po prostu poezją. Nie jest ważne, na ile przyszły tata jest aktywny, chodzi przede wszystkim o to, aby trwał przy żonie. Ona potem powie, że bez niego nie dałaby sobie rady – mówi B. Watychowicz.

Nowotarska położna obala wszelkie mity dotyczące zachowań mężczyzn w sali porodowej. – Nikt nie mdleje, nie ucieka. Ojcowie dzielą się potem ze mną radością uczestnictwa w porodzie. Nie wyobrażają sobie, że mogłoby ich zabraknąć przy żonie w tak niezwykłym momencie – zapewnia pani Beata, która kilkadziesiąt lat pracowała

na oddziale położniczym w zakaźnym szpitalu.

**Cement dla związku**

Doktor Hubert Wolski, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego przy nowotarskim szpitalu, zachęca do porodów rodzinnych.

– Poród jest wydarzeniem rodzinnym. Dziecko przychodzi na świat, rodzi się w rodzinie. Sam poród dla kobiety jest wyzwaniem. Dobrze mieć wtedy przy sobie kogoś bliskiego, przez kogo jest się właśnie w tym miejscu. Kogoś, kto wspiera, wzmacnia, uspokaja, a przede wszystkim czuje się odpowiedzialny za tę właśnie kobietę i ich wspólne dziecko – mówi znany ginekolog, który otrzymał niedawno najwyższe odznaczenie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego – medal „Gloria Medicinae”.

Dodaje jednak, że ostateczna decyzja na temat porodu rodzinnego należy do małżonków.

Doktor Maciej Kostyk z Krakowa, prowadzący specjalistyczną praktykę ginekologiczno-położniczą, uważa, że do porodu rodzinnego nie można nikogo na siłę nakłaniać. – Jest to wydarzenie mocno cementujące związek oraz więź między ojcem i dzieckiem – uważa. Z kolei Beata Watychowicz dodaje, że wspólny poród nie tylko cementuje związek, ale prowadzi do wzrostu autorytetu kobiety. – Mężczyzna widzi trud rodzenia i ogromny wysiłek żony – dodaje pani Beata.

**Rankingi nic nie znaczą**

Kiedy rodzice zdecydowali już na poród rodzinny, kolejnym krokiem do wielkiego i oczekiwanego finału jest wybór miejsca, w którym dziecko przyjdzie na świat.

– Powinno to być uzależnione głównie od zaufania do kompetencji personelu medycznego danej placówki i wyposażenia w sprzęt

specjalistyczny, konieczny do prawidłowej opieki nad rodzącą i jej dzieckiem. Rankingi, jak wszystkie badania opinii społecznej, bywają mylące i pełnią jedynie pomocniczą rolę w wyborze miejsca porodu – zaznacza dr Kostyk.

Jolanta Pulchna, rzecznik prasowy Małopolskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, przyznaje, że NFZ nie rankinguje placówek pod kątem popularności i porodów. Jedyne dane, jakie posiada NFZ, to liczba porodów w poszczególnych szpitalach. Mimo usilnych starań, nie otrzymaliśmy od Małopolskiego NFZ takich statystyk.

Elżbieta Rodak przez kilka lat prowadziła szkołę rodzenia, obecnie pracuje w jednym z banków komórek macierzystych. – Nie ukrywam, że pracując w tym środowisku, mam swoje opinie na ten temat. Jednak nie mogę jednoznacznie powiedzieć, który szpital czy lekarz jest idealny.

# Betlejem w sz



**Bartek Wypych z żoną w nowotarskim szpitalu cieszyli się z narodzin córki**

**Z LEWEJ: Beata Watychowicz podkreśla, że pierwszym sukcesem kobiet w szkole rodzenia jest fakt, że przychodzą na zajęcia razem z mężem**

budowaną przez media, gdzie trwa on 45 sekund – cztery ujęcia kamery, trochę jęków, omdlewiający tatuś i urodzony trzymiesięczny „noworodek”. Zaś mama jest uśmiechnięta, z przerysowanym makijażem – przyznaje.

Dr Maciej Kostyk uważa natomiast, że poród powinien być niezapomnianym i bardzo pozytywnym przeżyciem. – Od całego zespołu medycznego biorącego udział w opiece okołoporodowej zależy, jaki ślad w pamięci pozostanie i jakie będzie nastawienie do kolejnych ciąży i porodów – mówi znany krakowski ginekolog.

Dodaje, że bardzo istotnym czynnikiem redukującym stres okołoporodowy może i powinno być znieczulenie (najlepiej zewnątrzoponowe lub wziewne) odpowiednią mieszaniną tlenu i podtlenku azotu, zwanej powszechnie gazem rozweselającym. – Najważniejsza wydaje się jednak szeroko rozumiana psychoprofilaktyka okołoporodowa, czyli wiele minut lub godzin spędzonych na rozmowach z ciężarną lub rodzącą i jej partnerem oraz wyjaśnianiu ich wątpliwości – uważa dr Kostyk.

### Współczesna stajenka

Beata Watychowicz wspomina rozmowę z dziennikarzami telewizji TVN, którzy prosili ją o komentarz. Zapytali, co by się stało, gdyby Pan Jezus urodził się na Podhalu.

– Powiedziałam im, żeby zostawili Boże Dziecię w spokoju. Bo to było piękne narodzenie, dają je zawsze za przykład. W spokojnym miejscu, może chłodnym, ale otoczonym niezwykłą i niekończącą się miłością, gdzie nie było krzyku, żadnej przemocy. Niech nasze sale porodowe będą takim współczesnym Betlejem – apeluje.

Przypomina jednocześnie, że dziecko w łonie matki jest barometrem jej uczuć i stanów emocjonalnych. ■

# pitalu

To zawsze tylko subiektywna ocena – mówi E. Rodak, która swoje spostrzeżenia publikuje w małopolskim portalu perfekcyjnirodzice.pl.

– Nie można oglądać się na rankingi i na komentarze w internecie. Najlepiej przyjść na oddział, obejrzeć. Można porozmawiać z mamami, które są już po porodzie, personelem medycznym. Dodam jeszcze, że nigdy nie powinniśmy rozpatrywać pacjentki jako statystycznej rodzącej. Każdą kobietę trzeba traktować indywidualnie – podkreśla dr Wolski.

### Zwiedzanie oddziałów

W ramach szkoły rodzenia B. Watychowicz zaprasza uczestników na oddziały położniczo-ginekologiczne w szpitalach nowotarskim i zakopiańskim.

– Obecnie w każdej placówce, nie tylko na Podhalu, można zapoznać się z oddziałem, zobaczyć porodówkę i sale poporodowe.

Daje to pewne poczucie bezpieczeństwa. Nie trafiamy potem do zupełnie nieznanego miejsca – podkreśla położna.

Szpitalne dokładają coraz większych starań, aby zachęcić do siebie pacjentki. Niedawno kard. Stanisław Dziwisz poświęcił zmodernizowany oddział ginekologiczno-położniczy w krakowskim Szpitalu im. G. Narutowicza. Lecznica ta – jako jedna z pięciu w Polsce i jako pierwsza w Krakowie – kupiła koło porodowe Roma. Dzięki niemu pacjentki w czasie porodu będą mogły przyjmować różne pozycje, zapewniające maksimum komfortu i swobodę ruchów.

B. Watychowicz zwraca uwagę, że nawet najlepsze wyposażenie oddziału nie może zastąpić pracy personelu medycznego, a przede wszystkim położnej. – Kobieta w stanie błogosławionym i okołoporodowym wymaga specjalnego traktowania. Jest jak wielkie

dziecko, potrzebuje delikatności i czułości. Prawdziwa położna wykonuje swoją pracę jak najlepiej, ale jednocześnie potrafi w tym niezwykle trudnym momencie narodzin otoczyć kobietę wielką troską, przytulić ją – podkreśla.

### Z podniesioną głową

Niestety, niektórzy rodzice przyznają, że ciągle w szpitalach trafiają się osoby opryskliwe, nie miłe. – Poród to majestat. Bywa tak, że w warunkach szpitalnych jest z niego odarty poprzez niewłaściwe zachowanie personelu medycznego. Zostawia to ogromny ślad w psychice kobiety, która mówi potem wprost, że nie chce mieć już więcej dzieci – opowiada.

Z relacji rodziców wie, że podczas porodu pada wiele niewłaściwych słów, komentarzy. Nie sposób ich w tym miejscu przytaczać. Jak uniknąć takich sytuacji? – Kobiety muszą wiedzieć, że mają swoje prawa. Na oddział należy wejść z podniesioną głową. Do szala doprowadza mnie postawa typu „przepraszam, że żyję” – mówi stanowczo nowotarska położna.

Dr Hubert Wolski zauważa, że XXI wiek spowodował odejście od porodu jako wydarzenia naturalnego, rodzinnego. – Jesteśmy zdominowani wizją porodu

– Będę rzeźbił, dopóki starczy mi sił. Kocham to, co robię, a **każda moja rzeźba ma wykutą w drewnie duszę** – opowiada autor dzieł, które zdobią cały Grojec. Jego bożonarodzeniowa szopka zachwycała wszystkich parafian.

**R**yszard Gondka, bo o nim mowa, rzeźbiarstwem fascynuje się od zawsze. Jego pierwsze dzieła powstały wiele lat temu – na łące, gdy wypasał bydło. Mieszkał wtedy w Piwnicznej-Zdroju. Swoją życiową przygodę zawdzięcza wujowi, który był rzeźbiarzem, a Ryszard podglądał jego pracę w drewnie. W wolnym czasie uczył się też ciosać rzeźby. Nie miał go jednak zbyt wiele – pochłaniały go praca zawodowa i obowiązki rodzinne, dlatego rzeźbiarstwo traktował tylko jako hobby. Dopiero na emeryturze, od 1990 roku, dłuto stało się nieodłącznym elementem jego codzienności.

### Zaczął się od wichury

Jest zapraszany na różne festiwale ludowe, organizowane w Polsce i za granicą. Na początku rzeźbił tylko dla miejscowości, w której mieszka, czyli dla Chełmka. Z czasem zaproszenia zaczęły się mnożyć.

– Choć nie studiowałem rzeźbiarstwa, nie sądzę, by moim rzeźbom czegoś brakowało. Teraz można je oglądać od morza aż po góry i od wschodu po zachód Polski, a także we Włoszech, Francji, Londynie – opowiada.

Rzeźbi na zamówienie zarówno dla prywatnych posiadłości, jak i dla domów kultury. Często jest głównym

Z wizytą w zaklętym w drewnie Grojcu koło Alwerni

# Dłutem w sercach



ZDJEŃCIE KAROL ZIELEŃSKI

organizatorem plenerowych spotkań, na które zabiera znajomych rzeźbiarzy.



Współpracę z Grojcem, znajdującym się nieopodal Alwerni, rozpoczął latem 2009 r. Kilka miesięcy wcześniej wichura przewróciła jedną z lip rosnących obok przydrożnej kaplicy i szkoły podstawowej. Spadające drzewo zerwało linię energetyczną. Dla bezpieczeństwa święto więc kilka pobliskich drzew, które przez wiele lat były ozdobą wsi. Rada Sołecka zdecydowała, by ich konary pozostać jako pamiątkę, a nie przeznaczyć na drewno na opał. Wkrótce rada i Stowarzyszenie Sympatyków Grojca zaprosiły Ryszarda Gondka na plener rzeźbiarski. Dużą pomocą w realizacji tego planu służyli strażacy z OSP Grojec, którzy udostępnili swój teren na or-

ganizację pleneru i przewieźli tam ścięte drzewa. Pamiątkowe drewno zostało więc dobrze wykorzystane, a plenerowe spotkanie zorganizowano jeszcze dwa razy.

– W tym roku jego przeprowadzenie przejęło Stowarzyszenie Sympatyków Grojca. Z poprzednich lat zostało jeszcze drewno przeznaczone na rzeźby, więc mam nadzieję, że w przyszłym roku znów będziemy podziwiać artystów podczas ciosania w Grojcu – opowiada Teresa Majewska, sołtys Grojca w latach 2003–2011. – Jestem bardzo zadowolona z pomysłu corocznego pleneru, bo dzięki niemu nasza miejscowość wyróżnia się w całej gminie – dodaje.

Podczas każdego pleneru powstawało kilka nowych figur, a każda z nich otrzymała swoje miejsce w wiosce. Jedną z nich jest dwumetrowa postać św. s. Faustyny Kowalskiej, którą można podziwiać przy kościele pw. Ducha Świętego. Inne przedstawiają patronów ulic, np. Jana III Sobieskiego czy Bartosza Głowackiego. Obecnie Grojec zdobi 16 drewnianych rzeźb, m.in. niewielka kapliczka z Jezusem wzorowanym na słynnej figurze z Rio de Janeiro.

### Marzenia się spełniają

W tym roku bożonarodzeniowa szopka z figurkami wykonanymi przez Ryszarda Gondka po raz pierwszy zagościła w parafialnym kościele w Grojcu. Podczas Paster-

**Od 2 lutego figurki z grojeckiej szopki zostaną wystawione na sprzedaż. Ich autor znów chce spełnić czyjeś marzenia o zdrowiu z LEWEJ: Przy parafii pw. Ducha Świętego w Grojcu stoi dwumetrowa figura św. s. Faustyny**

ki zachwycała zarówno mieszkańców wsi, jak i gości przybyłych z sąsiednich miejscowości.

– Każdy, kto do 2 lutego odwiedzi nasz kościół, będzie mógł nie tylko zobaczyć 40-centymetrowe figurki, ale nawet je kupić, gdy już zdemonujemy szopkę – zachęca jej autor. – To piękna inicjatywa i nowość dla naszej parafii. Cieszę się, że w tym roku świąteczna dekoracja wyszła spod dłuta pana Gondka. Bardzo mu za to dziękuję – mówi ks. proboszcz Stefan Dobranowski.

Pan Ryszard ma na swoim koncie wiele zasług. Podziękowania i dyplomy trafiają do niego z kraju i z zagranicy, np. z Czech i Słowacji. Od 2005 roku swoje rzeźby wystawia na aukcjach, z których całkowity dochód zostaje przeznaczony na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Rzeźby oddaje też na licytacje organizowane w pobliskich miejscowościach. Sprzedając drewniane figurki, wspiera chore dzieci i dorosłych. Jest także współorganizatorem i sponsorem wielu imprez charytatywnych.

**Jadwiga Zdziechowicz**

Poświęconym  
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl

## Punkt widzenia zależy...

Koniec roku i początek nowego mają to do siebie, że różne instytucje (i osoby prywatne) dokonują obrachunku przeszłości i spoglądają w przyszłość. Jedni mają powody do zadowolenia, ostatni rok był dla nich pełen sukcesów, a i przyszłość rysuje się w jasnych barwach, inni zakończyli rok na przysłowiowym minusie, a najbliższych 12 miesięcy oczekują z niepokojem. W tej sytuacji znalazły się niektóre krakowskie szkoły. Wiceprezydent Krakowa chce być zbawcą miejskiego budżetu, w którym jest ponadstumilionowa dziura. Temu ma służyć restrukturyzacja sieci szkół, z czym wiąże się zamknięcie w tym roku kilkunastu z nich, gdyż podobno ich utrzymanie jest nieopłacalne. Kolejna lista ma być sporządzona za rok. Nietrudno sobie wyobrazić, jaki to rodzi stres u zainteresowanych nauczycieli i rodziców. Pani wiceprezydent zdaje się jednak patrzeć na rzeczywistość chłodnym okiem ekonomisty, widzącego zaoszczędzone kwoty, rzadziej dostrzegając tych, którzy tracą miejsca pracy, albo dzieci, które będą musiały odnaleźć się w innym środowisku. Likwidacja w reorganizacji to jedyna słuszną drogą według samego pomysłodawcy. Jednak ci, których to dotyczy, mówią inaczej i protestują. I dzięki temu trzy podstawówki, położone na obrzeżach Nowej Huty (74, 140, 142), nie będą bezsensownie zlikwidowane.

## Nowa wystawa w Muzeum Katedralnym

# Dotknąć Niezłomnego

– Naszym obowiązkiem jest utrwalenie **pamięci o tym wielkim ojcu Kościoła i narodu** – mówił kard. Stanisław Dziwisz w katedrze wawelskiej podczas Mszy św. w rocznicę konsekracji biskupiej Adama Stefana Sapiehy.

Ubiegłoroczna rocznica śmierci (23.07.1951 r.), konsekracji biskupiej (17.12.1911) i tegoroczna rocznica ingresu do katedry wawelskiej (3.03.1912) stały się okazją do przypomnienia postaci Księcia Niezłomnego. Do 26 marca w Muzeum Katedralnym na Wawelu można oglądać wystawę „Adam Stefan Sapieha. Ostatni książę-biskup krakowski”.

### Kapa i indeks

– Starałam się pokazać postać kardynała zarówno jako wielkiego męża stanu i człowieka Kościoła, jakim niewątpliwie był, jak również jako człowieka, który swój urząd pasterza Kościoła krakowskiego sprawował przez 40 lat – powiedziała Delfina Kościółek z Archiwum Kapituły Metropolitalnej, autorka i kuratorka wystawy.

– Nie widziałem nigdy kard. Sapiehy, ale miłość do niego przekazał mi kardynał Wojtyła. On żył tą postacią, często o nim wspominał. Przypominał m.in., że on i Piłsudski urodzili się

w tym samym, 1867 roku – mówił z kolei kard. Dziwisz, zwiedzając wystawę.

„Mam jeszcze w pamięci jego twarz, jego rysy, jego słowa, jego powiedzenia. (...) Był Księciem Niezłomnym w czasie okupacji” – wspominał 16 czerwca 1999 r. w Krakowie Jan Paweł II.

– Sapieha był bardzo przywiązany do swojej matki, dlatego w dniu ingresu najpierw był w jej krakowskim domu przy ul. Basztowej – opowiadał ks. prof. Jacek Urban, historyk, dyrektor Archiwum Kapituły Metropolitalnej.

Na wystawie pokazano wykonaną tam wówczas fotografię nowego biskupa krakowskiego. Ma na sobie kapę koronacyjną króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z XVII w. I ją również można zobaczyć na ekspozycji w Muzeum Katedralnym, wraz z infułą Tomasza Strzepińskiego, biskupa krakowskiego z XV w., której także użyto podczas wawel-

skiego ingresu w 1912 r. Można zobaczyć też portret Sapiehy z 1939 r. pędzla Józefa Czechowicza, fotografię, jego indeks uniwersytecki z Innsbrucku, bulle nominacyjne na arcybiskupa i kardynała, piuskę papieża Piusa X, który w 1911 r. konsekrował Sapiechę na biskupa, wreszcie szaty kardynalskie.

### Futro na Wawelu

Autorka wystawy postarała się również o pokazanie prywatności Sapiehy. Można go niemal dotknąć. – Prezentujemy jego pamiętki osobiste: elementy stroju codziennego, biurko, przy którym pracował, zastawione przedmiotami, których używał, prywatną zastawę stołową – wylicza Delfina Kościółek.

Na tej zastawie 3 marca 1912 r., w trakcie obiadu ingresowego, goście jedli: „barszcz klarowny, fromange z drobiu, sos cherry, szynkę na gorąco, sos bulionowy, combrly cielőwe, sos cumberland, jendyki i pulardy, sałatkę zimową, szparagi po polsku, lody, sery i dessert”.

Na podłodze muzealnej stoi kufer z szubą Sapiehy. – Zimą w katedrze wawelskiej było wówczas bardzo chłodno, więc takie futro było bardzo przydatne – żartował kard. Dziwisz.

**Bogdan Gancarz**

**Kard. Stanisław Dziwisz ogląda kardynalskie szaty Adama Stefana Sapiehy**



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

PANORAMA PARAFII GRECKOKATOLICKIEJ pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Krakowie

# Mała trzódka

Z głośnia słyhać ukraińską koledę „Oj, radujsia zemle, Syn Boży narodywsja”. – **Wigilia u nas przypada 6 stycznia** – przypomina ks. Piotr Pawliszcze.

Święta obchodzimy według kalendarza juliańskiego. W Wigilię odprawiamy uroczyste nieszpory, zwane „Wetyka Weczernja”. 7 i 8 stycznia świętujemy zaś Boże Narodzenie – dodaje proboszcz krakowskiej parafii greckokatolickiej.

Grekokatolicy są w Krakowie od 1596 r., gdy w tzw. unii brzeskiej część kościoła prawosławnego powróciła do jedności z Rzymem, zachowując wschodnią duchowość, liturgię bizantyjską z językiem staro-cerkiewno-słowiańskim w nabożeństwach i kalendarz juliański. Siedzibą parafii jest od 1808 r. dawny kościół św. Norberta. Ukryty między kamienicą (od strony ul. Wiślniej) a budynkami Collegium Olszewskiego UJ, jest niepozorny. Wewnątrz od razu widać jednak, że modlą się tu katolicy obrządku wschodniego.

– Wspaniała ikonostas z ikonami pędzla Władysława Rossowskiego, namalowanymi według projektu Jana Matejki, jest dumą parafii – mówi Tadeusz Filar, historyk z Uniwersytetu Ekonomicznego, znawca historii krakowskiej społeczności ukraińskiej. – Parafia promieniowała na Kraków kulturalnie. Jej proboszczowie Leon Laurusiewicz i Józef Czerlunczakiewicz byli profesorami UJ. Profesorem tej uczelni był również parafianin



Ikonostas z ikonami projektu Jana Matejki jest dumą parafian

Bohdan Łepki, znany poeta ukraiński – dodaje. I dziś wśród parafian sporo jest uczonych, prawników, lekarzy, artystów. Krakowska wspólnota greckokatolicka została rozbita po wojnie przez władze komunistyczne. Zamknięty kościół przy Wiślniej przekazano w użytkowanie ojcom saletynom. Od 1958 r. do 1998 r., gdy grekokatolicy wrócili na Wiślną, Służby Boże (Msze św.) były odprawiane w niewielkiej kaplicy św. Doroty w kościele augustianów. W latach 60. ub. wieku ikonostas wykonał tu znany malarz Jerzy Nowosielski.

Nieuznawani przez władze, odczuwali wsparcie metropolity krakowskiego Karola Wojtyły. – Nie lękajcie się, Mała Trzódko.

Chociaż jesteście tu, w Krakowie, małą wspólnotą katolicką (...), jednak macie swoją świadomość, świadomość swojej wspólnoty, swego posłannictwa, wielkiej tradycji, wielkiego znaczenia Działu, które leży u początków waszego Kościoła. (...) Trzeba, żeby to Dział trwał, żeby w dalszym ciągu się rozwijało – powiedział do nich w 1972 r., podczas wizytacji parafii św. Katarzyny.

No i dzieło trwa, choć krakowscy grekokatolicy są dziś liczebnie wciąż biblijną „małą trzódką”. – Ożywienie w parafii wprowadzają jednak studenci oraz młodzi pracownicy z Ukrainy – mówi proboszcz ks. Piotr Pawliszcze.

**Bogdan Gancarz**



## Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia jest rozległa terytorialnie. Obejmuje obszar od powiatu tarnowskiego

poczynając, na myślenickim zaś kończąc. Nie jest już jednak tak liczna jak niegdyś, gdy miała kilka tysięcy parafian. Obecnie jest ich nieco ponad 100, mieszkają głównie w Krakowie. Nie grozi nam jednak wymarcie. Jest coraz więcej ślubów i chrzcim. Z roku na rok na nasz teren sprowadzają się kolejne młode rodziny. Przyjeżdżają również pracownicy sezonowi. Zdaję sobie sprawę, że jedynie niewielka część może się związać na stałe z Krakowem. Regularnie prowadzona jest katechizacja dzieci. Od trzech lat prężnie działa chór parafialny, składający się głównie z młodych osób. Młodzi angażują się również w działania dobroczynne, inicjowane przez radę parafialną. Nasi wierni to przede wszystkim osoby o ukraińskich korzeniach. Do cerkwi nie przychodzą już osoby uznające się za Polaków grekokatolików. Spolonizowani wierni, wywodzący się z rodzin niegdyś greckokatolickich, w sposób naturalny wsiąkli w życie parafii rzymskokatolickich.

**Ks. Piotr Pawliszcze**

Święcenia kapłańskie przyjął w 2000 r. Proboszczem w Krakowie jest od 2006 r.

## Zapraszamy na Msze św.

**W NIEDZIELE: 10.00, 17.00.**

**W DNI POWSZEDNIE:** poniedziałki, wtorki, czwartki **17.00, PIĄTKI I SOBOTY 8.00.**

Strona internetowa: [www.krakow.cerkowgr.pl](http://www.krakow.cerkowgr.pl).